

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy w poniedziałki i dni poświęcone.

Przenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTA (w Państwie Austriackim)	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczo kosztuje 10 centów.

PRENUMERAT PRZYJMUJĄ:

Biuro Administracji „Czasu” w Ryńku pod L. 29 w domu „Krzysztofora” zwanym, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austriackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:

od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączony należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do biura Administracji „Czasu”.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

REKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 14 lutego.**I.**

Że kraj nasz oczekuje spokojnie spełnienia przyrzeczeń objętych dyplomem cesarskim z 20 października, zapowiedzianych w okólniku ministerjalnym z 23 grudnia, a powtórzonych deputacji naszej w Wiedniu na d. 4 stycznia — tego zaprawdę nikt zaprzeczyć nie może.

Spokojność ani na chwilę nigdzie przerwana nie została: pomimo gorączkowego oczekiwania kraj powstrzymał się stosownie do objawionego przez Ministra życzenia, od wszelkich demonstracji mogących rządy niepokoić lub wywołać jakiegokolwiek choćby najmniejszego zamieszanie.

Zachował tę spokojność pomimo dość silnie i często powtarzających się wieści, to o sejmie centralnym zwołanym bez sejmów krajowych, to o zwołaniu sejmów krajowych w celu jedynie utworzenia reprezentacji do Rady Państwa ogólnej, i tym podobnych w zupełnej sprzeczności z autonomią krajową zostających pogłosek. Nie dawał im kraj i nie daje im wiary, zaufany w dobrym swoim prawie, polegając na słowie monarszem i w przekonaniu, że państwo w autonomiach krajowych naturalną swoją reprezentację w sejmach mających, może jedynie znaleźć ową rzeczywistość równowagę konieczną potrzebną do utrzymania jednolitości i harmonii w zamierzonym konstytucyjnym przeobrażeniu całej monarchii.

Zachował kraj nasz tę spokojność w obec nawet niebezpiecznych usiłowań wewnętrznych ze strony nieprzyjaciół jego narodowości, jakoteż przeciwników zmiany systemu dyplomem monarszym i okólnikiem ministerjalnym inaugurowanej; w obec fałszywych i oszczerstw rozsyłanych przeciw jego deputacji; w obec podżegań przeciw jednej warstwie mieszkańców, które w tak zdeorganizowanej jak nasza społeczność bez żadnego naturalnego węża zostającej, mogły ją narazić w chwili zwłaszcza oczekiwanej przejścia, jeżeli nie na smutne nader następstwa, to przynajmniej na większe jeszcze rozdzielenie i rozbicie się żywotnych sił, do wprowadzenia zdrowego organizmu niezbędnego potrzebnych. Utrzymał kraj spokojność, zaufany w swoją dobrą wolę i w dobrą wiarę rządu.

Są to wszystko fakta, których powtarzamy nikt zaprzeczyć nie zdoła.

II.

Lecz spokojność w oczekiwaniu nie wyklucza działania.

Przeciwnie, działanie jest jej koniecznym warunkiem.

Działanie jest dowodem oczekiwania.

Spokojność w oczekiwaniu bez działania, byłaby odrętwieniem, brakiem żywotności albo brakiem zaufania.

Spokojne działanie kiedy się oczekuje, dowodzi życia i zaufania.

Bo oczekiwanie z ufnością jest przygotowaniem.

Takie też było i jest działanie mieszkańców Galicji.

Wszystkie usiłowania zwrócone zostały do przygotowania kraju na wyjście z owego stanu anormalnego, w jakim się znajduje.

Starano się wszelkimi sposobami zbliżyć do siebie rozdzielone więcej jeszcze niż zwaśnione żywioły społeczne: spójnia ich bowiem musi być podstawą naturalnego organizmu.

W przekonaniu, że rząd mając zamiar nadać autonomię krajową życzy sobie takowej spójni musi, wytoczoną śmiało i otwarcie wojnę owym fałszom i podżeganiom rozsiewanym między ludem wiejskim. Była to jedna z chwilowych przeszkód, a dążąca do utrzymania istniejącego rozdziału między ludnością nie tylko jednej krwi, jednego kraju, ale jednego siola. Wytoczono intrygom tym proces, jawnie za białego dnia, ścigano je i wskazywano władzy.

Krom tego, aby nie tylko intrygom skutecznie zapobiedz, ale oraz przekonać obywateli do wspólnego interesu całego kraju w urzeczywistnieniu danych przez rząd przyrzeczeń, szukano starannie pola do działania. Polem tem najpraktyczniejsem okazała się być gmina. Na tem więc polu działać przystąpiono. I zaprawdę nie małym byłoby przygotowaniem do wyjścia z normalnego stanu, utworzenie tymczasowe gminy zbiorowej w powiatach, połączenie w powiatach reprezentantów gmin wiejskich i dworskich; nie małym byłoby to ułatwieniem zastosowania przyszłego statutu i działania sejmów krajowych.

Na tej to drodze do wydobycia kraju o ile możliwości z anormalnego położenia, a oraz mającej na celu ułatwienie zadania rządu przy zaprowadzeniu autonomii, widzieli skupione wszystkie usiłowania w kraju naszym od chwili powrotu deputacji z Wiednia. Jeżeli stosownie do udzielonego przez Ministra stanu upoważnienia do przedkładania mu uwag tyczących się organizacji kraju, obywatele wysłali niektóre życzenia względem ustawy wyborczej i samej manipulacji wyborów, to z drugiej strony w porozumieniach się między sobą, w naradach uwzględniano zawsze trudności z jakimi rząd ma do walczenia i starano się jaknajkorzystniej stosować do kraju jego na przyszłość rozporządzenia, których niestety prócz ustawy gminnej dotąd ogłoszonej, domyślać się tylko wypadało.

W tym kierunku, a zawsze w duchu jednolitości, zgody i wyrozumienia, nigdy zaś w duchu jakowejś teorii i mniej jeszcze bezwzględnej opozycji przedstawiano życzenia, któreby choć prowizorycznie zaprowadziły jakowyś ład w kraju naszym, i uprosiły działania tak rządu jak i mieszkańców. Skoro do ułożenia list wyborczych przyjęto przypuszczenie jakoby ustawa gminna z r. 1849 istniała w Galicji, coż może stać na przeszkodzie, aby ogłoszona została ta ustawa w kraju naszym za całkiem obowiązującą? Cóżby za trudnością być miała w ogłoszeniu że rozdział gmin na dworskie i wiejskie

w całym kraju istnieje? Cóż jest na zawadzie utworzeniu tymczasowemu gmin zbiorowych w powiatach? Czyż nie łatwiej zastosować ustawę na przypuszczeniu opartą lub wprowadzić w życie nowy statut organiczny w kraju, gdzie jakakolwiek jednostajność w stosunkach społecznych i gminnych panuje, aniżeli tam, gdzie dezorganizacja same tylko zapory i różnice przedstawia? . . .

Są to również fakta, których zaprzeczyć nie można.

III.

A przecież jak dotąd, napróżno spodziewała się Galicja, że rząd oceni jej spokojność w oczekiwaniu działania. Do spokojności przyłożyły się władze dając polecenie naczelnikom powiatów z powodu rozsiewanych fałszywych pogłosek Chętnie uznajemy ważność wydanego przez Namiestnictwo lwowskie rozporządzenia, ale tyczy się ono tylko porządku publicznego, a nie organizacji. Bo na coż się przydadzą tłumaczenia dyplomu monarszego, jeżeli ci którym tłumaczony on będzie nie ujrzą zmian stosownych do zawartych tam przyrzeczeń? Jeżeli systemat usuwający od wszelkiego udziału obywateli krajowych pozostanie niezmieniony i tak zachowany jak go dzisiaj widzimy, jakież wyobrażenie może powziąć włościanin o sejmie i wyborach?

Wszakże pomimo owęj przerażającej nie ruchomości systemu, która się objawia we wszystkich co tylko się tyczy owych zmian, w których przedni, że tak się wyrazim, żyjemy, pomimo owęj w tajemnicy trzymanych instrukcji co do układania list wyborczych, nieregularności publikowania takowych, niepewności, w jakiej kraj dotąd zostaje co do samych wyborów, gdy tymczasem listy za dni parę zamknięte być mają, nie możemy przypuścić, aby kraj dopiero w samej chwili wyborów miał prawo bez żadnego przygotowania głosować i nie więcej. Nie możemy przypuścić, aby rząd nie miał uwzględnić i owego anormalnego stanu, w jakim się społeczność polska w Galicji znajduje, i okoliczności tak przeważnej, że żywioły niekrajowe do wyborów są przypuszczone, aby wybory całkiem oddał w ręce tych żywiołów bez żadnej krajowej kontroli. Nie możemy nareszcie przypuścić, aby rząd nie chciał spokojnego, legalnego i organicznego działania krajowców w chwili, gdy zaprowadza autonomią krajową, opartą na udziale mieszkańców i powierzeniu im reprezentacji interesów i spraw krajowych.

Nie, podobnej anomalii przypuścić nie można. I dla tego też nieustają w usiłowania obywatele Galicji. Działanie ich może być i jedynie w duchu i kierunku autonomii, które równie leży w interesie kraju jak państwa. Pomimo oporu, jaki stawia ciągle dawny systemat, który jakby skamieniały wygląda, nie tracąc zaufania w przyrzeczenia monarszych. Autonomia nie da się przeprowadzić za pomocą tego systemu. Zapisana na nim pozostałaby martwą lite-

rą, a tem szkodliwszą, iż powiększyłaby liczbę ciężkich zawodów, które tak srodze nadweryły już pomyślność i kraju naszego i całej monarchii.

Kraj ma nadzieję, że w przyrzeczonej autonomii narodowej znajdzie życie a nie upadek.

KORESPONDENCA CZASU.**Z pod Tatrów 10 lutego.**

(M. D.) Powróciwszy ze zjazdu Towarzystwa rolniczego w Krakowie do domu, zdaje mi się, że dopełnić mojej powinności względem moich bliźszych i dalszych sąsiadów, którzy tam nie byli jeżeli im nieco udziału o głównym przedmiocie jakiego nas tam zajmował; sądzić zapewne, że wam coś powiem o gospodarstwie, które stanowiło właśnie główny, bo jedyny cel zgromadzenia? Nie — chcę mówić o sprawie wyborów. Zaprawdę w obecnej chwili, kiedy wybory do sejmów najwyższej opiekuńczej naszych wszystkich interesów tej gładkiej polary naszej nadziei, wkrótce odbywać się mają, sprawy gospodarcze mimo ważnych kwestyj nad którymi obradowano, zeszyły tylko do podrzędnego znaczenia, a wybory stały się kwestyą główną dla zebranych w Krakowie obywateli wiejskich. W każdym też zgrupowaniu, w każdym kółku domowym, przedmiotem rozmowy była sprawa o wyborach. Co tam słyszałem o ile się domyśliłem, nieprzesadzając jednakże zdania drugich, chcę wam w treści udzielić.

Sejm w ujęciu znaczenia tego słowa, musi to być reprezentacja kraju, nie zaś igraszką naszych losów a złudzeniem świata i Monarchji; takie jego znaczenie my popieramy, my bronimy prawo i obowiązek. Nie tu nie miejsce wyluszczać taktykę przy wyborach, wyrobić ją sobie szczegółowo komitety wyborcze, chcę jednakże rzucić tu ogólne zasady na których się wszystko opiera, a przydać się mogą zwłaszcza tym którym bliższa wiadomości niedosięgnię.

Jakież działanie odpowiedziałoby naszemu zadaniu? Pierwszym warunkiem jest odrzucenie na bok wszelkiej miłości własnej, wszelkiej próżnej ambicji bycia posłem jeżeli się niema potrzebnej kwalifikacji, jeżeli się niepocezuwa we własnej pierś przeciwdziałania o prawdziwej wyższej użyteczności w sejmie albo jeżeli użyteczniejszy znajduje się kandydat, zaparcie się wszelkich osobistych niechęci, względem uznanego zdolnego kandydata, odsunięcie wszelkiej względności dla dobrego sąsiada, przyjaciela lub dobrodzieja, bo tu nie sprawa Piotra lub Pawła ale kraju.

Drugim warunkiem jest jednolitość w głosowaniu; a mianowicie porozumienie się najprzód ogólne wyborców w całym obwodzie lub okręgu wyborczym i postawienie kilku najlepszych kandydatów przed sądem opinii publicznej, wyrozumienie, ocenienie ich zdolności, a następnie przy wyborach na sejm wszystkich głosów na tych, których opinia publiczna przeważnie za najodpowiedniejszych uznaje; inaczej bowiem stronnictwa agitacja, a silniej zjednoczona, mogłaby przeważać nad partją narodową rozstrzeloną na kilka najlepszych kandydatów. W razie zaś jeżeli na prowincji niema zdolnego kandydata, postać się o innego w głównej siedzibie inteligencji, np. w Krakowie, i dać mu bez wahania jednomyślnie swoje głosy, bo on nas świetnie zastąpi jak my sami.

Trzecim warunkiem jest szybkie w działaniu, aby wybory niezaśnięte niewyrobionej opinii publicznej względem kandydata, bo w takim razie niejednolitość się wota, a zamiast rozważli, ślepy traf rozstrzygnie; czas ten już nadszedł i nagli nas do działania.

W końcu wypada mi skreślić warunki naszego posła z okręgów gmin dworskich a gdzie można, i miast: pominąć reprezentację różnych interesów, bo te wypłyną z różnorodnych okręgów całego kraju, warunkiem niezbędnym, *conditio sine*

qua non posła musi być duch narodowy i wiedza spraw krajowych, obok takich przymiotów, arcy przydatnymi są: talenta różne, talent twórczy, talent organiczny, dar wymowy, zdolności wyższe fachowe, odwaga cywilna, duch racjonalny i gorąca miłość dla kraju; czem więcej i czem ważniejsze przymioty posiada kandydat tem jest lepszy.

Tyle względem posłów gmin dworskich i miejskich, co się zaś tyczy wyborów w gminach włościańskich, to lubo te do nich należą, to jednakże nieprzekraczając nie granice legalności, obojętymi być nie możemy, bo tu chodzi o skórę naszą tak jako i ich, każdy więc przyjaciel własnej skóry ma obowiązki.

Oświecać prostactwów o celu sejmów, o wspólności interesu nas wszystkich, o radzeniu nad sprawami krajowymi, aby nam było lepiej, a z powodu tego o obieraniu takich posłów którzy się na tem rozumieją.

Wskazywać najwłaściwsze osoby, które temu celowi odpowiedzieć mogą, a najsamprzód na prawych nieprzesadzających wyborców, następnie na takich kandydatów, którzy najprawdopodobniej mogą odnieść większość, takimi najłatwiej mogą być duchowni.

Baczcie, aby nieprzychylnie osoby lub organa niewały się przekraczać prawa i wpływać na obiór ludzi złej woli lub niezdolnych, bo taki namysłny wpływ jest oczywiście występny, gdyż celem sejmów jest stanowić prawa albo przynajmniej o nich radzić, a rada wymaga wiedzy.

Warunkiem posła z gmin wiejskich powinno być przynajmniej poczęcie narodowości krajowej, dobre objęcie, wolność od przesądów.

Postępowanie nasze względem wyborów, zwłaszcza na najwłaściwszym naszym sejmie po pierwszy organiczny, działanie gorliwe, zaparcie się wszelkiej stronnictwa, będą miarą naszego prawdziwego patriotyzmu naszego rozsądku publicznego, dojrzałości naszej, a czapka polska i kontasz przypadać nam będą dopiero wtedy do twarzy, gdy sobie powiedzied będziemy mogli: „Oto wybraliśmy sobie godnych polskich posłów.”

Z pod Widackiej góry 9 lutego.

(W. P.) Pierwszy to głos z naszej okolicy, głos zadowolnienia, które czuję powróciwszy z Amstergamu powiatu Fryszakiego. Dla spraw większej wagi zwołał c. k. urząd powiatowy oprócz przelożonych po dwóch asesorów z każdej gminy, a Naczelnik powiatu odezwał się w te słowa do zgromadzenia: „Spiszę, które wam moi kochani tu się wręczają są na to, żeby każdy, co ma do tego prawo (jak już wam tłumaczone było) a przypadkiem był opuszczony, mógł reklamować to jest upomnieć się. Według tych spisów, każda gmina 500 i mniej dusz mająca wybierze jednego zaufanego człowieka, którego znów wspólnie z drugimi wyborcami w swoim czasie deputowanego na sejm wybierać będzie. Byłoby bardzo do życzenia, żeby wyborcy wybierali na deputowanego człowieka, co umie czytać, pisać, zna prawo, słowem rozumnego i uczciwego, gdyż taki deputat musi o ważnych sprawach radzić, a trudno radzić jak się ich nie rozumie.”

„Dostałem tu pismo z wysokiego rządu, które mi każe powiedzieć, że są zli ludzie, którzy rozgłaszają że panowie w deputacji do Wiednia jeżdżili Najjaśniejszego Pana prosić, o przywrócenie pańszczyzny! Ależ deputacja która do Wiednia jeżdżiła składała się ze szlachty, duchowieństwa, kupców, rzemieślników, a nawet włościan. Ta deputacja jeżdżiła z prośbą, o przyspieszenie tego, co nam Najjaśniejszy Cesarz dyplomem najlaskawiej przyobiecał, a mianowicie żeby naród wspólnie o podatkach, ich rozkładzie i o prawach dla siebie dobrych radził. Pańszczyzna zaś która od lat 13stu już nie istnieje, nigdy już powrócić nie może, i nikomu rozsądnemu to na myśl przyszyje nie mogło; wszakże jest zapłaconą, a wiecie moi kochani jak kto kupuje a płaci, tego mu już nikt

Część Literacko-Artystyczna.**KIRGIZY**

ustęp z niedrukowanych pamiętników

J. GORDON.

Ural oddziela Europę od Azji. Jadąc po nad brzegiem tej rzeki ku morzu Kaspijskiemu, spojrzenie moje gubiło się w ogromnych pustyni obszarach. Zadnego tam wzroku nienapotyka punktu oparcia dla siebie; żadnego step nie przedstawia spoczynku dla utrudzonego oka; niema wzgórz ani lasu, zgola, żadnego pomnika natury, ani sztuki. Kraina spetryfikowana! naga, równa, milcząca, wyludniona, jaka być musiała na początku stworzenia. Gdziekolwiek tylko po nad rzeką, kępa dzikich białosińcowych topoli, lub innych drzew, karłowatych, smętnym zielestem przerywa martwy przyrody milczenie.

Równina stepowa przedstawia niekiedy fenomen optyczny, jej wyłączenie właściwy: przedmioty w pewnej odległości zdają się być przybliżone, i nie czują samej — ludzie, gdyby obeliski; a obladowa przypisują, gdyby góry ruchome. Naturaliści kroc spragniony podroży urzają tam jezioro, zdają ku niemu, lecz w miarę zbliżania się, jezioro ucieka od niego.

Obszary te, jak dowodzą historycy, miały być kiedyś w sobie olbrzymie miasta, liczne sioła, kwiecieńskie i gaje.

Wszystko to znikło, i śladu po sobie nie zostawia.

Potęga cywilizacji, przemysłu, handlu, rolnictwa, możeby nieco wskrzesić zdołała owe kraje, niegdyś mlekiem i miodem płynące.

Obecnie przedstawiają one próżną stronicę globu ziemskiego, na której Bóg umieścił żywe słowa miłości bliźniego i poświęcenia, jakie kamienie fundamentalne dla przyszłych pokoleń — albo też ów odwieczny, pyszny nieprzyjaciel Twórcy i wszelkiej zasady zasad, zapisał okropne słowa: niewola, kłut i nienawiść!

Obecnie, na tej pustej stronicy, przedzielonej Uralem, postrzega podróżny: z jednej strony, co kilkadziesiąt wiorst, i to tylko przy wielkiej drodze, stanicę kozacką, złożoną z domów i ziemianek zabudowanych w rzędy, gdyby pułku szeregów; po nad stanicą wznosi się dom drewniany starszyny z galeryą na wierzchu, na której stoi pikietka kozacka, poglądająca jednem okiem ku zachodowi, drugiem ku wschodowi.

Na przeciwnej stronie Uralu, podróżny widzi, że jak Kirgiz z arkanem zarzuconym na plecy, upęda się na dzielnym rumaku za antylopa lub wilkiem stepowym, którego pólę okłada kanczem, dopóki zwierzę nie stanie się lupej głodem; — widzi gromady namiotów koczującego ludu, stada koni i owiec, mnóstwo wielbłądów, z których jedno stoi, drugie leży, a trzecie na kłózkach oczekują juków, jakie mają ponieść do sąsiedniej Rosji. Jeśli zbliży się do mostu, unoszącego się na łyżwach na Uralu w Orenburgu lub Uralsku, ujrzy karawany kirgizkie z ludzi i wielbłądów. Zajmujących widok, gdy secin tych zwierząt jedno-garbnych i dwu-garbnych różnej maści, postępujące sznurem poważnie jeden za drugim, niosąc na garbach kiwających się Kirgizów, ich polowice, pacholeta i majaki — ostatnie na wymianie za towary u kupców rosyjskich.

W Orenburgu jest wzniesiony ogromny budynek koszem rządu, zwany *mienowitym dwor*, gdzie przybawiają Kirgiz zostawia surowe produkty kraju

swego, a w zamian za skórę konia naprzykład lub barana, bierze od kupca malowaną szkatułkę; za cetrnar loju, trochę herbaty, kukur, lub jakie zwierciadło; za worek psu lubędzkiego, kawalek czerwonego sukna, wiązkę zasuszonych obwarzanków, miarkę soli lub krawaj czarnego chleba soldackiego; za wołok w różne wzory sztyt ręką dziełczyzny przybitych z karawana, lub za tuzin różnobarwnych safiannowych meszów jej roboty, sztuczne perkalu krasonego na niebiesko, na koszulę dla biednej (bajnuszki).

Ileż stepy niedostarczają bogactw handlarzom z powołania, i urzędnikom i dygnitarzom, wprost i nie wprost ich dozorującym! Miana idzie, złodziej na złodzieja jedzie, złodziejem poganina.

Stepy Kirgiz-Kajsaackie zajmują ogromną przestrzeń między rzeką Uralem, morzem Kaspijskim i Aralskim; i rozciągają się aż pod Chirwę. Częściowo są pokryte piaskami, jużto stałymi zawierającymi w sobie okrucyby muszli, już ruchomymi; częściami są piaszczysto-gliniaste poroście chwastem, dzikim pioletem, lub zupełnie nagie; w ogóle suche, bezlesne, bezwodne, z wyjątkiem zatecznych jezior, które się tam napotykać dają, i mnóstwa pasów błotnisto-słonnych i trzęsawisk. Rzadko gdzie znaleźć można wodę nie zatrufającą, znośną do picia dla człowieka, jakkolwiek jest ona biała, mgłna i słonawa. Gdziekolwiek są krycie, które kończą Kirgiz Kirgiz mają zwyczaj zrzęcać sitowiem lub trzciną zakrywając, zostawiając ich użytek pod sekretem wyłącznie dla siebie. Miejscami znajdują się tam łaki, wyglądające jak żywe oazy, rozległości dochodzące do kilkunastu wiorst kwadratowych, służące na pastwiska dla trzód, stanowiących jedyną ich bogactwo i sposób do życia. Bogactwo to składa się: z wielbłądów białych, szarych i brunatnych; z bydła rogatego; tabunów koni, z których tak zwane *ardamak*, pochodzące ze zmieszania rasy kirgizkiej z arabską, są najprzebiegniejsze; tudzież kóz i owiec lichej wełny, lecz od-

znaczających się niepospolitą wielkością i ogromnym po nad ogonem narostem, napelnionym sadem. Gdy karmy w jednym miejscu nie staje, Kirgiz przenośzą się na drugie. W bliskości każdej wody, mirady różnej wielkości much, bąków, nieślicznie uprzykrzonych komarów, w porze letniej buja w powietrzu.

Stopień temperatury średnio-proporcjonalny do rozległości kraju, wynosi w lecie około 45 stopni, a w zimie około 30 termometru Reaumur. De szcze bardzo rzadko skrapiają pustynie. Wiosny prawie nie ma — wpróżce po zimie następuje skwarne lato; wtedy udece są krótkie: dopiero słonce zaszło, za parę godzin już brzask jutrzeński oświeca równinę. Uragany panują w każdej porze roku. Straszny bywa uragan gdy się rozhuła po stepie i nader niebezpieczny; w zimie zasypuje śniegiem całe stada trzody; w czasie gorącym unosi wysoko gęste tumany spiekłego piasku, podobne do chmur brzemiennych zaciemniających widnokrąg. Biada temu, kogo uragan zimowy samotnego w podróży zaszkoczy — umrze wtedy musi.

Mieszkaniem Kirgiza jest namiot, zwany *kibitka*. Nie jest to żaden wózek, ani namiot na wózku; Kirgiz na wozach nie jeździ; ale obszerny, okrągły namiot, mogący w sobie mieścić całą rodzinę, przytwierdzony do ziemi, zrobiony z prętów wystygających z giętkiego drzewa, splecionych w kratkę, pokryty całkowicie grubym wołkiem, tak mocno zbitym, że go żaden wichur nie przewieje. Przenosiny Kirgiza są łatwe: zwoja on wołków w walek, składa pręty w pęk, przycepią wszystkie na wielbłąda, i tak z całym domem, rodziną i dobytkiem puszcza się w podróż.

W środku namiotu tli zazwyczaj ognisko z kupy kizaku (suszonego nawozu), przy którym gospodyni kucharzy. Kizak jest jedynym opalem i oświetleniem Kirgizów, bo im zbywa zarówno na drzewie, jak na węglach, torfie i słomie. Ruchomości domowe składają na ziemi, w niedostat-

ku mebli: kilka pierzyn, para skrzynek, kocieł, kilka drobnych naczyń, koryto napelnione *kumyssem* czyli kobyłem mlekiem doprowadzonym do fermentacji, a bogatszych, a kwaśnym krowim rozrozdzielonym wodą, powszechnym napojem, u biedniejszych; luk i strzały zawieszane na kółku; stara popsuta gwintówka powiązana sznurkiem — oto wszystko, co utrzymuje w namiocie, oprócz człowieczych brudnych indywiduów i psów. Bogaci zdołają kibitki ponawętnąć w perskie kobierce i rozumie się, mają kuchenie osobne.

Ubiorem i językiem Kirgiz mało się różni od Tatarów. Jak tamci są wyznania mahometniskiego; atoli liczba *mullów* (kapłanów) jest zbyt mała pomiędzy nimi, stosunkowo do ludności. W ogóle, są mniej religijni od Tatarów.

Na pokarm używają mięso baranie, i jedzą je bez chleba. Jedzą także mięso konskie; a pieczone żrebie, lub ciepłą krew z niego, świeżo zarniętego, uważają za przysmak.

Są gościnni, szczególnie dla swych rodaków. Przybywając zaproszonemu do biesiady, Kirgiz podaje z gołej ręki kawał mięsni, co tamten winien poczytywać za wysławienie sobie zaszczytu. Tem on większy dla gościa, gdy mu gospodarz sam wtykać laskawie rączy do gęby kawałki tuższej baraniny z posoką spływającą po palcach. Względem cudzoziemca są chętni, starają się zawsze coś wyludzić od niego, mianowicie z blyskotek. W kibitce Kirgiz wprawdzie i dla obcego jest gościnnie, lecz to nie przeszkadza aby go nie zabił lub nie zabrał bez skrupułu za pierwszym krokiem ztamtąd, skoro mu się sposobność ku temu nadarzy.

Wieloletstwo mniej we zwyczajach Kirgizów, niż u innych pokoleń mongolskich. Na Kirgizów idąc za mąż za żonatęgo krzywo patrzą jej towarzyski i nie odwiedzają jej. Mężczyzna bezzenny rzadkim jest pojawem — zostaje on w pogardzie.

szłym sejmie chorwacko-słoweńskim. Co się tyczy wyspy Morje, postanowiono upraszać Bana, aby starał się o zatrzymanie jej w posiadaniu kraju aż do rozstrzygnięcia sejm. Sąd komitowy poostać ma in statu quo aż do sejm. chorwacko-słoweńskiego, a tylko dwóch ławników ma być mianowanych. Dalej depesza wymienia nazwiska urzędników wybranych przez komitat.

— O konferencji w Karłowicach w Siedmiogrodzie na d. 12 b. m. odbytej, donosi telegram:
Kancelarz siedmiogrodzki bar. Kemyen zagaił posiedzenie przedstawiając zadanie zgromadzenia; biskup Haynald wniósł, aby po prostu obstawać za ustawą z r. 1848; hr. Dominik Teleki starszy, przystąpił do tego wniosku; biskup Salus bronił programu rumuńskiego (antygierskiego); Szecepan Horwat mówił za wnioskiem Haynalda, toż samo Gaal i Karol Zeyk; biskup Szaguna (obrońca romanizmu) nie zabierał głosu. Konferencja była tegóż dnia zamknięta. Uchwalono przedstawiać rządowi trzy życzenia: 1) zaprowadzenie ustawy z r. 1848; 2) nowe prawo wyborcze; 3) nowa organizacja Siedmiogrodu i reprezentacja wedle stanów i interesów.

— Dziennik kołowski *Kołosy* pisze: Mieszkańcy romanijski miejsc w Siedmiogrodzie oświadczyli chęć zawarcia z sąsiadami swymi węgierskimi przymierza zaczepno - odporne przeciw wszelkim pogromom narodowym. W tym celu pragną się nawzajem piśmiennie zobowiązać, a Rumuni oświadczają, iż pod każdym względem trzymać będą z Węgrami.

— *Gazeta Wiedeńska* ogłasza dziś, że pożyczka 30-milionowa zupełnie pokryta została z małą nadwyżką 91,400 zlr., która do oznaczonej sumy przez zredukowanie subskrypcyj sprowadzoną będzie.

— N. Pan nadał hr. Leopoldowi Wolkenstein-Trostburg, swojemu szambelanowi, członkowi nadzwyczajnej Rady państwa i staroście krajowemu w Tyrolu, godność tajnego radcy z uwolnieniem od taksy.

— Fm. Benedek miał onegdaj parogodzinne posiedzenie z JCMościami, a wczoraj długie narady z ministrami wojny i spraw zagranicznych, fmpor. hr. Degenfeldem i hr. Rechbergiem.

Prusy.

Dalszy ciąg stenografowanych sprawozdań z posiedzenia Izby deputowanych w Berlinie w dniu 8 lutego (p. *Chas* wczorajsz). Zanim jednak przystąpimy do dalszego sprawozdania z tego posiedzenia, winniśmy zwrócić uwagę na omyłkę, jaką wczorajszym numerze pisma naszego w tymże sprawozdaniu. Niektóre bowiem ustępy tego sprawozdania umieszczono zostały w miejscu nie właściwym, co niniejszem prostujemy. I tak:

(Na stronie 3ej w przedziale 2ej, po ustępie kończącym się słowami: „Jest ona krótka i brzmia” — należy zamieścić ustęp poniżej tam włożony, poczynając się od słów: „Uznaje J. K. Mość. „Wszystko zaś co się pomiędzy temi ustępami mieści, tj. do wyrazów: „Będziecie mieli, aż do wyrazów: „gł. z. wszystkim trzem na raz mocarstwom” przełożyć wypada do przedziałki 3ej, po słowach: „Stoi tam napisano”).

Po skończonym mowie Dra Liebelta prezydującego udzielił głosu posłowi Reichenspergerowi. Streszczając tu pokrótce głos jego, o ile jest posłowi Bentkowskiemu punktem wyjścia. Pan Reichensperger jest przeciw poprawce, bo jest przeciw zasadzie narodowości, na której poprawka stoi. „Jednomyślności ludów nie daje im charakteru podmiotu prawnego”. Narodowości prócz tego jest tylko wymyslnym przez rewolucjonistów środkiem burzenia. Dowód na to dają mowy słowa Eotvösa, który twierdzi, że agitatorowie musieli lud węgierski do narodowości zapalić, aby budować państwa wstrząsnąć. Radzi zatem p. Reichensperger, aby się wstrzymało od agitowania narodowości, które do rewolucji prowadzi jako przykład przywodzi powstanie węgierskie z r. 1848 i polskie w r. 1846. Odsuwa obawę panslawizmu do czasu, kiedy rząd pruski Polaków do takiej przywiedzie rozpacz, że będą rosyjskie przenosić berło.

Oświadczając się w ten sposób przeciw poprawce, zaczyna pan Reichensperger przyznawać, że nie należy polskiego języka nazywać jako ściśle tylko pomocniczego, ale raczej wszelkie podania w tym języku chętnie przyjmować. Karci pobożnie wytkomienia mówców, ich ironiczne wspomnienia „o Polskiej Maryi” tłumaczy nie dzwonięcie po kościołach na wieść o śmierci królewskiej. Zwraça uwagę na rozdzielenie Polaków nieszczęśliwymi i mówi miłosierdzie: *Afflicto non est addenda afflictio*. Mówi zdanie p. Saenger, który chciał zniszczyć znaczenie okupacyjnego patentu mówiąc, że go król potem inaczej tłumaczył, że trybunał naj wyższy co do kwestyi języka go usuwał, kończy nareszcie:

„Panowie! konkluduję oświadczając się powtórnie przeciw poprawce, ciesząc się atoli nadzieją, że posłowie polskiego języka (!) na przyszłość stawiając wnioski w swej sprawie, będą się ograniczać do kwestyi politycznych i konkretnych. Wtenczas mogą być pewni przyjaźnego ich rozstrzygnięcia przez Izbę. Zyczymy sobie z drugiej strony aby raz na zawsze wstrzymali się od *zakwestyowania* wielkich historycznych faktów podziatu Polski.” (Wawro).

Posel Bentkowski. Aby rzecz skrócić, idę tu medias res, odpowiadając niektórym uwagom szanownego mówcy. Pan sprawozdawca powołał się jako na powagę (slabiejaczą nasze prawo językowe, na uchwałę trybunału naszego, o którym szanowny mówca wspominał. Moi panowie wyrok trybunału jest nienaruszalny, ale nie jest prawem. Jest on uchwałą w przypadku danym, konkretnym, powody jego są bardzo ważną wskazówką dla przypadków podobnych, ale nie jest on moim zdaniem prawem znoszącym. Ze najwyższe urzędy sądowe mogą w tej samej kwestyi do zupełnej inności przechodzić uchwał, dam panom bijący dowód w uchwałę innego najwyższego sądu w tej że samej kwestyi, sądu kryminalnego w sprawie politycznej z czasu, w którym Kammergericht i te miał galeę sądownictwa, z r. 1847. Jak wiadomo prowadzono tak zwany proces Polaków w obu językach, pismo protokoły w obu, drukowały też Kammergerichte.

Główne powody tej uchwały przywodzi z drukowanego przedstawienia radcy sądowego Le-walda. Radca sądowy reasumuje uchwałę sądu najwyższego co do zbrodni stanu, jak następuje:

1) Najwyższa odczeka z 15go maja 1815 jest podstawa, na której oprócz należy wyrok sądowy w przedłożonej sprawie.

2) Rozporządzenie z dnia 9 lutego 1817 musi być tłumaczonym w sens tej najwyższej odczwy.

3) § 58 procedury kryminalnej mający się zastosować podług tego rozporządzenia zawiera jako pierwszą zasadę, traktowanie sprawy w języku krajowym.

4) W W. Ks. Poznańskim jest językiem krajowym: polski obok niemieckiego.

5) Sąd najwyższy uważa się za sąd całej monarchii a więc i W. Księstwa.

6) Sąd ten musi zatem w przedłożonym procesie specjalnego prawa dla Księstwa używać.

W skutek tej uchwały, która w sposób powyższy zakwestyjonowane słowa wyrażeniem „obok niemieckiego” wytłumaczyła, prowadzono całą sprawę w obu językach, i drukowano akta procesu w obydwóch.

Panowie! Muszę sobie pozwolić, moje uwagi w rapsoedycznej trochę i napórów niezwiększ formie podawać, a to podług notatek, którem podczas mowy poprzednika porobił.

Słyszałem, zdaje mi się od ministerialnego stołu zdanie, że nie można żywić niemieckiego dać na pastwę polskiemu w W. Księstwie, już dla tego, że ta prowincja w r. 1815 krwią niemiecką odzyskana została.

Panowie! O ile wiem, byli to Rosjanie, którzy ową część Księstwa Warszawskiego w skutek przemiennej fortuny kampanii r. 1815 zajęli, poczem rząd pruski na pokojowej drodze kraj ten napowróć wziął w posiadanie. Możecie mi na to odpowiedzieć, że odzyskanie to stało się pośrednio przez bitwy inne, bitwy na terytorium francuskim lub niemieckim, gdzie się krew niemiecka lała. Przysięgajcie państwo! Ale musicie nam nam tenzas panowie przysiąc, że i z naszej strony, to wszystko, co Europa dla nas na wiedeńskim kongresie stipulowała, nie wodą ale krwią kupionem zostało. Lali się strumienie krwi polskiej przez 19 lat na wszystkich polach bitw obu półkul, lali za tę jedną ideję, w tem jednym gorącym pragnieniu, aby (nieprzesiadam czy na dobrej czy na mniej dobrej i celowi odpowiadającej drodze) aby mówić w jakikolwiek sposób odzyskać utraconą ojczyznę! Tak więc moi panowie naprzeciw krwi wylanęj stoi także krew, i to ofiarcie!

Szanowny poseł Saenger jako główny argument przeciw odwołaniu się naszem na kongres, postawił uszanowanie dla konstytucyi. Panowie! Część i uszanowanie dla konstytucyi! ale ona przecież nie jest Alkoranem w sensie Omara, który wszystko obejmuje, który obowiązuje do niszczczenia wszystkiego co tam nie stoi, jako przeciwnie konstytucyi albo niszczczenia wszystkiego, dla tego, że tam już stoi. Obok konstytucyi może być wiele rzeczy, co się jej nie sprzeciwiają ale zarazem nie wchodzą w jej granice. Konstytucya jest jednostronem, wewnątrzem, najwyższem, państwem prawem podstawem, w jej mocy ani w jej zadaniu nie leży bynajmniej zmienianie wielostronnych, niepaństwowych, ale między narodowych traktatów ani też wkroczenie w ich granice. Są to dwa terytoria, nie mające nie spólnego ze sobą.

Tenże sam poseł i poseł z Chodzieszy (Schleinitz) wskazywali na słowa: *utile et convenabile*, jako na zastrzeżenie, które niszczy wszystkie przywilegia na początku kwestyjonowanego zdania „instytucyi i prawa narodowe. Na to, panowie, oprócz słów które mój szanowny przyjaciel i kolega D. Liebel wyraził, pozwalam sobie dorzucić jeszcze uwagę, że słowa *utile et convenabile* nie odnoszą się do zagwarantowania narodowych instytucyj, jak i z dosłownego sensu poznacie ale do form politycznego istnienia. Oto porządek myśli i wyrażeni w tym artykule. Zasada: Polacy podzielili pomiędzy trzy dwory, mają dostać narodowe instytucyi i narodową reprezentancyę. To jest zasada i premissa, sposób i warunkowość tych instytucyj, reprezentacyi będzie zależało od formy politycznego istnienia. Forma nareszcie politycznego istnienia, która im dana być ma, pozostawiona jest woli rządów i to naturalnie, bo skoro kraje te miały stać się poddaniem, to sposób wykonania traktatów musiał być pozostawiony rządowi. Ale pozostawienie to nie niszczy zasady. Gdyby to było możliwe, gdyby ten był sens artykułu, wtenczas lepiej byłoby powiedzieć: Zróbcie z Polakami, co chcecie (śmiech).

Na cóż by się wtedy przydały stypulacye? Panowie, którzy nam zastrzeżenie to pominąć kazali, nie wspomnieli także nigdy 2 artykułu aktu, że np. ten artykuł mieszczący w sobie oznaczenie granic W. Księstwa, nie tylko granice od strony Rosyi oznacza, ale także od Marchii Brandeburskiej i Pomorza. I to ma swoje znaczenie, bo to określa bliżej stanowisko Księstwa do pruskiej monarchii, jakie mu kontraktujące w Wiedniu mocarstwa nadały.

Przechodzę do uwag szan. wnego posła Chodzieszyńskiego. Mają one też samą słabą stronę, a największą część ministerialnych, tj. że argumentacye ich ruszają się w dwóch przeciwnych kierunkach, nie mogą się stanowczo żadnego z nich niechwycić. Raz chcą dowiedzieć, że przyrzeczeń danych Polakom co do narodowości rząd dotrzymuje, drugi raz, że jest interesem państwowym pruskim, Księstwo zniemczyć i polonizować przeszko-dzić, aby się nie rozwiłmożniał. Panowie! musicie się zdecydować albo na prawo, albo na lewo. Jeśli to tych to owych czepiacie się argumentów, argumenta te znoszą się wzajemnie. Mówią, prawdziwie, fałszywa to taktyka zwracać uwagę na przeciwników na słabe ich strony, ale ja zadość jestem dobroduszy, że to czynię (śmiech). Aby dać przykład tych przeciwnych argumentacyi, zwracam uwagę na niektóre uwagi szanownego posła Chodzieszyńskiego. Twierdził on na początku mowy, że Polacy w W. Księstwie daleko większej doznają zwagi, niż Niemcy, twierdził to, aby powiedzieć: Macie wszystko, co obiecano narodowości waszej! Ale w 5 minut potem mówi: Pruski rząd musiał być ślepy, aby pozwolić na powiększenie liczby polskich gimnazjów. Może ten argument słyszany jest w oczach mówcy, cóż! kiedy się naj zupełniej pierwszemu sprzeciwia, tak że się obrażają. Panowie! ta niekonsekwencya objawia się w samym rządzie. Raz mówią, że rząd nie może powiększyć liczby polskich gimnazjów, bo to jego interesem jest przeciwnie. Deputaty profesorów gimnazjalnych przeciwnie odpowiedział p. Bonin tego lata, gdy został najwyższym prezydentem, odpowiedział, gdy mu konieczną potrzebę nowego gimnazjum przedstawiano, że potrzeba uznać, że nie ma przeciwko temu, ale że nie ma pieniędzy. Raz więc mówią nam, że brak pieniędzy, ale nie dobrej woli, drugi raz, że się to pruskiemu interesowi sprzeciwia. Tak moi panowie, trzeba iść na prawo lub lewo, aby argumentacye były, choć już niezbita, to przynajmniej konsekwentne.

Moi Panowie! Posel Chodzieszyński utrzymywał, wszystkich obietnic dotrzymano, wszystkich praw odnoszących się do tego przestrzegano. Mogę do-wieść rzeczy zupełnie przeciwnie, naturalnie nie

szczegółowo, bo na to nie ma miejsca i czasu, chociaż oświadczam moją gotowość dania najob-szerniejszych dowodów przy pierwszej sposobności. Ale pozwólcie sobie panowie dać pobieżny szkic, odpowiedni tego rodzaju dyskusyi.

Poruszę pokrótce wszystkie najróżnorodniejsze prawa, nawet te do których mamy wstręt, które za prawa nieznanymi, mianowicie owe ministerialne rozporządzenia, które wręcz stawiają się na wspan rozporządzeniem królewskim i stypulacyom traktatów. Zaczniemy od traktatów. Gdzież jest, pytam się reprezentacya narodowa, gdzie narodowe instytucye? Czyż mamy polski uniwersytet, albo przynajmniej zupełnie polskie gimnazjum? Mamyż instytucye narodowe, które ubezpieczają istnienie naszej narodowości? Nie! Wprawdzie chociaż nam szanowny mówca wyprawdować, że nowe Towarzystwo kredytowe jest instytucya, mającą na celu przedłużenie naszego bytu narodowego, mówią, że bez niego polscy właściciele utraciliby swoją własność. Panowie! dużo jest wierzących w tej Izbie, ale nikt się zapewne nie znajdzie, ooby wierliwość do takiego posunął stopnia, szczegółowej po tłumaczeniu, któreśmy przeszłego roku tutaj słyszeli. Cóż dopiero obietnica: „I wy macie ojczyznę!” Czyżli niezaprzeczają nam tej ojczyzny każdej chwili, czyżli nie robią nam z tego zbrodni stanu, jeśli W. X. Poznańskie, część Polski nazwemy ojczyzną? Chęć koniecznie, abyśmy za ojczyznę uznali Niemcy czy to tam, niewiem już!! „Wasz język ma być uży-tym we wszystkich sprawach publicznych obok niemieckiego.” Słyszeliście panowie interpretacyę tych słów. „Mój gubernator a wasz krajowiec będzie rezydował między wami.” Na to niepozwalają okoliczności, mówicie panowie. Dobrze! ale niemówcie więc, że wszystko co do słowa do- trzymanem zostało! Niebezpiecznie panowie również kłóć utrzymywać, że dotrzymano obietnicy słów: „Wasz współobywatel, a mój prezydent zorganizuje W. Księstwo podług moich instrukcyj.” Moi panowie, czy prezydent jest naszym współoby-watelem... (Głos: Niezawodnie, że nie jest!). Panowie! Niezawodnie nie w tym sensie, w jakim król przybył. J. K. Mość powiedział, że szefem ad-ministracyi ma być krajowiec, zamieszkały i urodzony w W. Księstwie. Zresztą niedotrzymano także innych obietnic dotyczących się administracyi kraju.

(Dalszy ciąg mowy Bentkowskiego w jutrzejszym numerze).

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 14 lutego. Do 19go, jako terminu wnoszenia reklamacyi o nieumieszczenie na liście wyborców, już tylko dni kilka, a lubo można przypuścić, iż termin ten przedłużony zostanie przez wzgląd, że później, aniżeli był oznaczony, ogłoszonym został, wszelako niechaj to nikogo nie powoduje do ociągania się. Należy się oświadczyć przekonywać w Magistracie, czy się jest umieszczonym, a w razie nieumieszczenia, do-magać się tego na podstawie kwitu kasy podatkowej jako świadczącego o płaceniu podatku, lub też na za-sądzie dowodów, jakie wyborcom innej kategorii słu-żą, a mianowicie stopnia doktorskiego. Zdaje się według wszelkiego prawdopodobieństwa, iż ci nawet kon-trybucenci, którzy po 3 do 4 zlr. placą podatku sta-łego, będą jeszcze mieli możność głosowania na depu-towanych. Okazuje się to dopiero po zamknięciu listy kontrubentów.

— Jutro w piątek d. 15 lutego, Ś. Faustyna i Jo-wity męcz.

Kraków 14 lutego. Z powodu, iż ustawa gmin-na z dnia 17 marca 1849 r. mająca służyć za pod-stawę wyborów do przyszłego sejmku w Galicyi, nie była dotąd w kraju naszym publikowana; wy-mujemy z niej te ustępy, które o ile wiemy, odno-szą się do wyborów, i podajemy je w naszym przekładzie:

§ 27. Reprezentacya gminy miejscowej 1) jest Wydział gminny. Wydział ten wybiera gmina wol-no z łona swego.

Prawo wybierania (czynne).

§ 28. Prawo wybierania mają:
1. Obywatele gminy 1)

2. Z pomiędzy uczestników gminy 2): plebani

1) Za gminę miejscową uważa się w ogóle każdą katastralną, jako samodzielną całość rozmierną gmina, o ile kilka takich gmin już teraz rzeczywistość nie stanowi jedną samodzielną gminy miejscowej. (§ 1).

Przedmieście z właściwym miastem zawsze jedną gminę miejscową stanowi mają. (§ 2).

2) W gminie miejscowej odróżniają się:

1) Członkowie gminy.

2) Obycy.

Członkowie gminy są albo:

A) Obywatelami gminy, albo

B) Uczestnikami gminy. (§ 7).

Obywatelami gminy są ci, którzy:

a) obecnie z położonego w gminie własnego domu lub gruntu, lub też z profesyi albo zarobku stałe za-mieszkanie w gminie za sobą posiadającego, ozna-czoną pewną ilość roczną stałych podatków opłacają; albo

b) przez gminę za obywateli gminnych formalnie uznani zostali. (§ 8).

Kto w gminie nabywa własność nieruchomości innym sposobem, niż przez spadek w linii zstępnej lub wstępnej ten prawa obywatelstwa gminnego dopiero wten-czas używać może, gdy go gmina w swe towarzystwo gminne przyjmie (§ 9).

Uczestnikami gminy są ci, którzy bądź przez uro-dzenie, bądź przez przyjęcie w towarzystwo gminy, do niej należą (§ 10).

Urodzenie stanowi przynależność do tej gminy, w której rodzice dzieci z prawego łoża a matka dzieci z nieprawego łoża są członkami (§ 11).

Przyjęcie w towarzystwo gminne następuje albo:

a) przez formalną uchwałę gminy, albo

b) niewyrażnie przez tolerowanie obcego, obywatel-stwa austriackiego państwa mającego, który cztercy lata bez przerwy w gminie mieszka bez świadectwa rodzinności, lub z umorzonym takowem świadectwem; wreszcie

c) co do kobiet, przez zawarcie małżeństwa z człon-kiem gminy (§ 12).

Urzednicy państwa, oficerowie, posadnicy rangę ofi-cerską mający, duchowni i publiczni nauczyciele, są uczestnikami tej gminy, w której im ich posada sta- (nastawiczym, ständige) pobyt naznacza (§ 13).

W zmiannach przynależności do gminy, małoletnie dzieci w związku rodzinnym żyjące, idą za właściwo-ścią rodziców, a dzieci z nieprawego łoża za właści-wością matki (§ 14).

Śmierć jednego z rodziców lub obojga, nie zmienia w niczem przynależności sierot (§ 15).

Uczestnikami gminnym, w jednej tylko gminie być można (§ 16).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

CENY ZBOŻA

Na targowicy publicznej w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.
(W walucie nowej austriackiej.)

Wyszczególnienie produktów	I. Gatunki		II. Gatunki		III. Gatunki	
	od	do	od	do	od	do
	zł. c.	zł. c.	zł. c.	zł. c.	zł. c.	zł. c.
Mierz. w. pszen. zim.	6 50	6 55	6	6 25		
„ pszen. jarzj.						
„ żyta	4 50	5	4	4 25		
„ jęczmienia	3 75	4		3 50		
„ owsa	1 92	2		1 85		
„ grochu	6 25	6 35	5 50	6		
„ jagiel	7 25	7 55	6 55	7		
„ fasoli	5 25	5 50	4 75	5		
„ tatarski	3 25	3 50		2 75		
„ prosa	4 15	4 25	3 90	4		
„ konisz. czar.	62	7		60		
„ konisz. biały	65	6	40	50		
„ ziemniaki		2 65		2 55		
„ siana	1 15					
„ słomy		50				
„ męsa wołowego		17				
„ z drobnego		14				
„ polędwicy woł.		19				
Spirytusu garn. zaw. mas. 2 1/2 l i 1/2 Sdł z opł. na 90° Trall		3				
Okowity na 82°		2 25				
Masła śwież. garniec. mający 1 6 1/2 l i 1/2 177	3 60	3 75		3 50		
„ z masła marowego		75				
„ dło dubeltowego		50				
Jaj kurzych hopy.		1 50				
Miarka czyli 1/2 mecy						
Kaszy jęczmieńnej	75	80	70	72	60	65
„ opestohowsk.		1 45		1 37		
„ pęczonowej		1 30		1 25		
„ perłowej	1 30	1 50	1	1 25		
„ tatarszan. czojdy		1 30		1 25		
„ dło żupanj		85		80		
„ Peakau		90		80		
„ Maki z pod krupk.		90		80		
„ tatarszan.		1		80		

Z Komisaryatu targowego. — Kraków 12 lutego 1861.

Delegowani obywatelo: Radzco Magistratu: Zosiński.

Komisarz targowy: Jezierski

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Frankfurt 12 lutego wieczór. *Gazeta pocztowa frankfurcka* mówi, że wydział Bundestagu, którego p. Pfordten jest sprawozdawcą, opiniował względem wniosku damstadzkiego przeciw towa-rzystwu narodowemu niemieckiemu, aby zastoso-wanie prawa związkowego o stowarzyszeniach pozostawił każdemu z rządów niemieckich do własnej ich chęci. W motywach, stowarzyszenie narodowe było potępionem.

Parę 13 lutego. *Monitor* dzisiejszy nadmie-nia: P. Quelen udal się tylko w prywatnych in-teresach do Rzymu, i nie przywiózł z tamtąd żadnego pisma papieżkiego do Cesarza. (P. Quelen jest synowcem Arcybiskupa Paryskiego tegóż imienia, jeszcze za czasów restauracyi. P. R. Cz.)

London 12 lutego. Na wczorajszym posiedze-niu Izby wyższej lord Granville oświadczył w od-powiedzi na interpelacyę lorda Shaftesbury, że ko-respondencya dyplomatyczna tycząca się zajęcia Macdonalda (z urzędnikami kolei żelaznej w Bonn i z sądami pruskimi) przedłożoną będzie Izbie, po jej ukończeniu. W Izbie niższej oświadczył sir Charles Wood, że w ciągu roku niedobór w bu-dżecie indyjskim będzie pokryty. Rząd wniósł potem nowy bil o bankructwach. Wniosek ten do-brze przyjęto.

Medyolan 13 lutego. Dzisiejsza *Peeseveranza* donosi z Neapolu z 12go: P. Depens, przydziel-ony do poselstwa francuzkiego w Rzymie, pojechał za zezwoleniem Cialdino do Gaety, aby króło-wej Neapolitańskiej oddać własnoręczny list Cesar-zowej Eugonii. Od rozpoczęcia układów ogień przeciw Gaecie jest wprawdzie słabszy, ale wtedy dopiero zupełnie zaniechanym będzie, gdy istotne warunki poddania się zostaną zapewnionemi. Artylerya piemontka, jakoteż żałoga twierdzy dziesią-tkowana są chorobami zaraźliwymi. Ta okoliczność, jakoteż częste manifestacye buntownicze w wojsku żałogi, przyspieszyło kryzys. Główną przeszkodą w układach jest podobno, jak wieść niesie, ob-myślenie wynagrodzenia króla za listę cywilną. Wojsko, które z posiadłości papieżkich wtargnęło w posiadłości piemontskie, nie składa się z żołnie-ry papieżkiej, lecz z band reakcyonistów burboń-skich. Dzienniki neapolitańskie chwala rozporzą-dzenie rządu, na mocy którego generał Pinelli za proklamacyę swoją do mieszkańców Ascoli (gro-żąc wycięciem) został zawieszony.

Dziś rozpoczęły się narady kancelerza węgier-skiego z żupanami, w celu sklonienia ich do trzy-mania się w granicach wskazywanych dyplomem cesarskim z dnia 20go października r. z., tudzież reskryptu z dnia 16go stycznia r. b., na który od-powiedzi komitatów są mniej więcej znane czy-telnikom naszym. Od rezultatów tych narad może zależeć pozostanie lub ustąpienie bar. Vaya. Myl-ną wszelako była wieść, jakoby tenże już teraz ustąpił zamierzal.

O. D. Post z d. 14 b. m. utrzymuje, że przed-wieczną była wiadomość, jakoby statut Rady Pań-stwa, już w sobotę był przedłożony JCMci do pod-pisu. Obrady w ministerium nad tym przedmio-tem idą powoli.

Według telegramu z Hermanstadt z d. 13 b. m. dniem poprzednim odbyły się konferencye siedmiogrodzkie (p. Wiedeń). Wniosek Haynalda o przywrócenie praw z r. 1848 i unię z Węg-ra-mi, miał za sobą 24 Węgrów i 3 Niemców (Sa-sów). Wniosek Sulica, aby Siedmiogrod był od-dzielnym krajem koronnym i żądający nowego prawa wyborczego, miał za sobą 8 Rumunów; wniosek niemiecki Schmidta o odróżnienie Sie-dmiogrodu, miał za sobą pięciu krajowców wno-skodawcy. Zadanie więc konferencyi nierozstrzy-gnięte.

Rozprawy w Izbie niższej pruskiej w dniach ostatnich nie ważnego nie mieszczą w sobie; we-środe odbył się wybór prezesa i wice-prezesów na cały przeciąg obrad tego zebrania sejmowego. Dr. Simson wybrany został prezesem 193 głosami na 278 głoszących; wiceprezesami: Grabow 178 głosami; Mathis 140 głosami z 237. Przeciwnika-mi ich byli: Arnim, Reichensperger z Kolonii i Osterrath.

Z Włoch nie ma nic nowego. Parlament zbie-rze się 18go. O stanie układów względem podda-nia się Gaety, mogą tylko donieść depesze tele-graficzne.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

